



## LEOPOLD KOSTKOWSKI

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Stare Miasto, granice Lublina

### Przedwojenny Lublin

Mnie jako młodemu człowiekowi Lublin wydawał się bardzo duży, no i mogę powiedzieć, że ten Lublin dość dobrze znałem. Pamiętam, do kina żeśmy chodzili, te wszystkie kina to Krakowskie Przedmieście, Stare Miasto. Stare Miasto było bardzo zaniedbane, bo rzeczywiście było stare i ta substancja budowlana nie była w najlepszej kondycji. Znałem to miasto dość dobrze, mogę powiedzieć. Na przykład w tej dzielnicy, w której ja teraz mieszkam, niewiele było domów. Nie wiem, kiedy rodzice kupili, ale to przed wojną na pewno, tę działkę, na której po wojnie zaczęliśmy budować dom i w tej postaci on dzisiaj stoi jeszcze, mieszkamy [w nim].

Na północy to mniej więcej Lubartowska ulica się kończyła na ulicy [Unickiej], jak się do szpitala jedzie teraz, tam jest taki ładny pomnik po lewej stronie, [to była] rogatka lubartowska. W szkole prowadzono nas na Czechów na przysposobienie wojskowe, to się chyba tak nazywało, był taki przedmiot w szkole, w technikum już, i różnego rodzaju ćwiczenia, strzelanie, powiedzmy, to to odbywało się na Czechowie, tam była strzelnica.

Na Alejach Racławickich [przy skrzyżowaniu z aleją Kraśnicką] był teren 7 Pułku Piechoty, po lewej stronie, róg Kraśnickiej. Sławinek to już była taka, powiedzmy, bogatsza dzielnica Lublina.

Miałem wujka, który przed wojną jeszcze wybudował dom, miał jakąś pomoc ze strony państwa, bo był urzędnikiem skarbowym. Pamiętam, że tam taka dzielnica domków jednorodzinnych była i kiedyś odwiedzaliśmy z rodzicami tego wujka, [to była] ulica Kopernika. Później ja tam pracowałem, w Energoprojekcie, mieliśmy takie rozrzucone miejsca pracy. Kończyło się to wszystko w tym miejscu, gdzie teraz jest szpital na ulicy Abramowickiej.

Koło rzeźni krzątało się wiele osób, załatwiali różne interesy. [Była] giełda mięsna, to maklerzy, prawda, przychodzili do jadłodajni rodziców, członkowie grup ubojowych na jakieś posiłki, napoje, korzystali z takich rzeczy, no i rolnicy – w czwartki odbywały się jarmarki, rolnicy przyprawdzali konie, krowy, świnie, kury, wszelkie stworzenie, no i

tutaj handel następował. Każdy mógł kupić to, co chciał, nie było jakichś ograniczeń. Normalnie to funkcjonowało, jak każda giełda, był wyznaczony termin, przywozili ci, co chcieli sprzedać coś, z tym że to była tylko zwierzyna.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-01-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"